№ 85. Sobota 3 Listopad[a]

KURJER R[ADOMSKI]

Pismo społeczne, polityczne, e[...]

Wychodzi we wtorki, czwartki i soboty.

WARUNKI PRZEDPŁATY.

W Radomiu: rocznie rb. 4, półrocznie rb. 2, kwartalnie rb. 1, miesięcznie k. 35.

Z przesyłką pocztową: rocznie rb. 5 k. 20, półrocznie rb. 2 k. 60, kwartalnie rb. 1 k. 30.

Za granicą: rocznie rb. 8, półrocznie rb. 4, kwartalnie rb. 2.

Numer pojedyńczy kop. 5.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje Administracja „Kurjera"

Drobne rękopisy nie zwracają się.

Adres Redakcji i Administracji

Radom, ulica Lubelska Nr 28.

Redakcja otwarta codziennie za wyjątkiem dni świątecznych od 4—7 po południu.

Administracja otwarta codziennie za wyjątkiem dni świątecznych od 10—2 i od 4—7 po południu.

Przedpłatę przyjmują również księgarnie oraz agientury w miastach i miasteczkach.

Zmiana adresu pocztowego k. 20.

Sekcja biblioteczna przy Uniw. Lud. Z. R. ponawia prośbę o składanie ofiar w książkach w biurze Zarządu plac Soborny № 2.

Brak pracy jako zjawisko społeczne przyczyny i środki zapobiegania.

I Rys historyczny.

W V i VI wieku przed narodzeniem Chrystusa prawodawstwo starożytnej Grecji przewiduje już brak pracy, lecz tylko jako przestępstwo. Było to skutkiem tego, że wtedy wytwórczość miała na celu jedynie zadośćuczynienie potrzebom wytworców, a przy takich warunkach wypadki aby człowiek był pozbawiony pracy z innych powodów niż z własnego lenistwa—zdarzają się rzadko.

Przy zwiększaniu się wymiany towarów, wypadki te zdarzać się zaczęły częściej i rządy miast greckich, szczególniej opierające władzę swą na szerokich masach, starały się temu zaradzić drogą robót publicznych i kolonizacji krajów zdobytych. Oprócz tego niekiedy rząd lub też osoby prywatne rozdawały biednym żywność; wskutek tego tysiące ludzi żyło na koszt państwa.

Podobne stosunki panowały w starożytnym Rzymie. W wiekach średnich a zwłaszcza w początkach po wielkiej wędrówce narodów warunki przemysłu były zbyt pierwotne,— zbyt było dużo ziemi, aby mogła być mowa o braku pracy a raczej brak były sił roboczych. Jednakże w ciągu paru stuleci, wskutek ogromnego zwiększania się ludności, przestano odczuwać braku sił roboczych, organizacje zaś cechowe, ograniczając produkcję w rzemiosłach, spowodowały opłakany stan tych, którzy do cechów nie należeli. Dla tych powodów rok rocznie tysiące ludzi nie mogąc znaleźć zajęcia wpadało w nędzę. Tym, którzy do cechów należeli, cechy umożliwiały przyzwoitą egzystencję, jeżeli wskutek normowania produkcji ktokolwiek należący do cechu tracił zajęcie, dostawał on zasiłki od stowarzyszeń rzemieślniczych; kształcący się w cechach uczeń, podczas, wędrówek, gdy nie mógł znaleźć pracy, znajdował na dni kilka dach, utrzymanie a nawet czasami i pieniądze na dalszą drogę.

Rozumie się cechy tym jedynie zapewniały egzystencję, którzy dzięki swej solidarności i karności mogli wytrwać w surowej szkole cechu. Nie mający tych kwalifikacji stawali się włóczęgami.

Jeżeli zresztą w wiekach średnich różne były przyczyny braku pracy, to jednak nie było obawy aby to zjawisko stało się kwestją socjalną, aby zaczęło zajmować miejsce wybitne w zjawiskach życia społecznego.

W czasach nowszych, szczególniej w Anglji, brak pracy zwiększa się znacznie. Prawodawstwo traktuje pozbawionych pracy nadzwyczaj surowo. Niezdolni otrzymują specjalne świadectwa. Zdolni zaś, a pozbawieni pracy włóczęgi, są aresztowani, karani rózgami i zmuszani do przysięgi że powrócą do pracy. Przy powtórnym aresztowaniu ulegają obcięciu połowy ucha, za trzecim razem traktowani są jak najcięższi zbrodniarze. A mimo to dzięki postępom techniki wzrostowi ludności liczba pozbawionych pracy coraz bardziej się zwiększa.

Ówczesne teorje ekonomiczne upatrują przyczynę braku pracy w cechach, co doprowadza do wydania w roku 1776 we Francji prawa Turgot uznającego „prawo do pracy". Naturalnie jednak że nadanie swobody w zajmowaniu się rzemiosłami nie usunęło braku pracy, który wtedy nawet znacznie się zwiększył a to wskutek kryzysów spowodowanych przez konjunktury. Powiemy o nich słów kilka. Kryzysy jako zjawiska typowe zjawiły się dopiero w czasach nowych gdy zaczęła przeważać wytwórczość produkująca na rynki wszechświatowe—dla nieznanych nabywców, zamiast pierwotnej wytwórczości dla miejscowych dobrze znanych potrzeb.

Ponieważ po rozpadnięciu się cechów wytwórcy produkują bez wzajemnego porozumienia się tym łatwiej więc zdarzają się błędy w obliczaniu domniemanego zapotrzebowania na towary.

Wszystko co wprowadza zmiany w system produkcji spożycia, w stosunki kredytowe podziału bogactw, a więc wynalazki techniczne, klęski żywiołowe, reformy społeczne, wojny, rewolucje, wszystko to może być powodem kryzysów, miejscowych w pewnej gałęzi produkcji lub też ogólnych, nawet międzynarodowych. *S-wicz.*

Dlaczego stronimy od Macierzy?

I.

My t.j. żywioły postępowe już niejednokrotnie zaznaczaliśmy swoje stanowisko względem Macierzy. Lecz, ponieważ w ostatnich czasach poczęły się ponownie ukazywać w prasie nawoływania do wspólnej pracy na polu oświatowym, jak również oskarżania nas o separatyzm, jakoby zgubny dla społeczeństwa, przeto zmuszeni jesteśmy wrócić jeszcze raz do sprawy naszege stosunku do Maciejzy w celu należytego wyświetlenia takowego.

Jakkolwiek może wielu są znane dzieje powstania i rozwoju Macierzy, nie od rzeczy będzie jednak tataj je odtworzyć. Gdy przed półtora rokiem powstała myśl założenia krajowej instytucji oświatowej, którabyześrodkowała w sobie dążenia całego społeczeństwa w tak ważnej dziedzinie naszego życia publicznego, wszystkie odłamy naszego społeczeństwa stanęły do apelu i skupiły się około Macierzy. Ta bowiem w okresie już rozwijającego się zróżniczkowania przekonaniowego zaznaczyła w wytycznych swoich punktach bez a właściwie nadpartyjność. Żywioły postępowe i radykalne, które dały hasło do walki przeciwko szkole rusyfikacyjnej i takową energicznie podtrzymywały, nawet wbrew opinji umiarkowanych kół naszego społeczeństwa, weszły w porozumienie z temi ostatniemi w celu zapewnienia zwycięztwa podjętej przez się sprawie. Cel został dopięty. Zdawało się więc, że wobec tego może być w dalszym ciągu wspólnie prowadzona praca oświatowa pod szczytną egidą „Polskiej Macierzy Szkolnej."

Lecz już w zaraniu tworzenia się tej instytucji, a mianowicie w chwili wyborów do tymczasowych władz centralnych w Warszawie, ujawnił się zaborczy kierunek zachowawczych kół naszego społeczeństwa, które chciały spożytkować na wyłączną swoją korzyść wpływy w tak ważnej dziedzinie, jak oświatowa. Do tymczasowego bowiem zarządu nie dopuszczono i nie wybrano ani jednego przedstawiciela naszej lewicy. Pierwsze zebranie zawiązku Macierzy w Warszawie odznaczało się już charakterem wyłącznościowym i reakcyjnym zabarwieniem; przedstawicielom stronnictw skrajnej lewicy odmówiono wstępu, zaś na samym posiedzeniu omal nie przyszło do burdy z powodu wtargnięcia do sali kilku energiczniejszych członków lewicy, którzy chcieli również zabrać głos w sprawach, obchodzących cały ogół polski. Gdy wreszczie został wypracowany projekt Ustawy Macierzy, grzeszący brakiem zasad demokratycznych, T-wo Samopomocy Społecznej zwróciło się do projektodawców z propozycją zmiany projektu w duchu demokratycznym, co bynajmniej nie zostało uwzględnionym. Jednak pomimo tego wszystkiego my, szczególniej na prowincji, do Macierzy należeliśmy i wkładaliśmy tam swą pracę oraz dawaliśmy środki w tym mniemaniu, iż zboczenie z drogi, nakreślonej przez nas na początku walki o polską szkołę, jest zjawiskiem chwilowym. Byliśmy przekonani, że z biegiem czasu uda się pchnąć Macierz na właściwe tory, na których drogowskazami winny były być hasła: *wolna oświata, społeczna, demokratyczna i postępowa szkoła.*

Błądziliśmy w dobrej wierze. Zdawało się nam, że ze spraw oświatowych winna być wykluczona polityka, stronniczość, chęć schlebiania interesom uprzywilejowanych warstw, chęć wychowywania ludu w duchu pokory, uwielbiania i wdzięczności dla klas posiadających, które dla niego tworzą instytucje oświatowe, oraz chęć wszczepiania nienawiści plemiennych i wyznaniowych. Byliśmy przekonani, że szerzenie oświaty jest obowiązkiem społecznym, a nie łaską i że do wiedzy każdy ma prawo tak, jak do powietrza i słońca. Mniemaliśmy, że klasy posiadające, jako bardziej zasobne w inteligiencję i środki materjalne, poświęcą z poczucia obowiązku społecznego i narodowego część swych zasobów na wynagrodzenie tych szkód, jakie długoletnia niewola i ucisk w przeszłości wyrządziły ludowi.

Tymczasem mnożące się fakta powoli zdejmowały nam łuskę z oczów i odsłaniały istotne oblicze Macierzy, a raczej jej kierowników. W samym założeniu Macierz winna była nosić charakter powszechny, to znaczy, że całe polskie społeczeństwo bez różnicy przekonań politycznych, wyznania lub rasy ma prawo należenia do instytucji oświatowej i że jedyną pobudką winno było być poczucie obowiązku; a jedynym sprawdzianem—możność. Tym sposobem według naszego przekonania drzwi Macierzy winny były stać otworem dla wszystkich: niepotrzebne są dla członków jakiekolwiek rekomendacje lub polecenia, a zarazem nikomu z nich nie może grozić obawa wykluczenia z powszechnej instytucji.

Tymczasem projektodawcy Ustawy (w § 10 i 13) zwęzili to pojęcie, ustanowili pewien census bliżej nie określony dla członków Macierzy i nadali prawo jedynie Głównemu Zarządowi usuwania z Macierzy „szkodliwych" jednostek, składając tym sposobem w ręce władz centralnych, a nie samego społeczeństwa, honor obywateli kraju.

Wielokrotnie zwracaliśmy uwagę na rażąco błędy które przeczyły zarówno zasadzie powszechności instytucji jak i samopomocy społecznej.

Głos nasz nie został wysłuchany. Wydawało nam się to dziwnym, lecz już podczas narad nad samym projektem ustawy, jakoteż potym w okresie walki wyborczej do Izby Państwowej, a szczególniej w chwili dokonywania wyborów do Zarządu Głównego ujaw-

niły się istotne pobudki, które kierowały projektodawcami. Okazało się bowiem, że ci ostatni zamierzali nadać Macierzy charakter klubu zamkniętego, do którego byłyby przyjmowane jedynie pożądane osobniki. Czynili to najzupełniej celowo, gdyż kierowała niemi obawa 1) przed napływem żydów, (jak to wyrażono w kole miejscowym), których posądzano o chęć stworzenia nacjonalistycznych szkół żydowskich z wykładowym językiem żydowskim pod egidą „Polskiej Macierzy Szkolnej“, 2) socjalistów oraz wszelkiego rodzaju radykalistów i postępowców, którzy mogliby nadać oświacie charakter bezwyznaniowy, „wywrotowy“, socjalistyczny i t. p. Oto w celu zabezpieczenia się przed temi niepożądanemi żywiołami; należało stworzyć trudności w przyjmowaniu członków oraz zawiesić nad ich głowami groźbę wykluczenia. To były istotne pobudki. Inne, podawane głośno przez kierowników Macierzy zarówno tutaj jak i w Warszawie, nie wytrzymują najlżejszej krytyki.

Wyrażona obawa przed wstąpieniem do Macierzy osobników, zajmujących się delatorstwem, jest czczą. Wszak działalność Macierzy jest jawną, a nie konspiracyjną, wszak sama Macierz nie miała zamiaru wkraczać na tory nielegalne, przeto delatorstwo było wykluczone.

Z drugiej strony obawa wkroczenia do Macierzy osobników o złej reputacji lub też znanych notorycznie ze swych zatargów z kodeksem karnym nie powinna była bynajmniej stropić projektodawców, gdyż podobne osobniki z chwilą, gdy czują potrzebę oświaty i swój grosz na nią łożą, tym samym składają dowód, że ich skala moralna się podniosła. Społeczeństwo takich osobników odpychać nie powinno, lecz przeciwnie przygarniać.

Wreszcie czyż można było myśleć na serjo, że delator, złodziej, podpalacz i t. p. zechcą należyć do Macierzy?

Otóż te dwa ostatnie dowody, tak chętnie przytaczane przez kierowników Macierzy, nie mają żadnej wartości. Nie o nie i nie o nich chodziło, tylko o tych, którzy zatargów z kodeksem karnym nie mają, lecz stają w poprzek opinji kół zachowawczych i walczą przeciwko ustalonym i utartym pojęciom o czynnikach wychowania, w zakresie oświaty oraz w granicach wiedzy. Należało stworzyć oświatę w „duchu narodowym“. Co to miało znaczyć, bliżej nikt nam nie mógł określić. Gdyśmy wyrażali przypuszczenie, że powyższe pojęcia wobec rozwielmożniającego się wpływu N. D-cji może być tłomaczone opacznie jako „narodowo-demokratyczne“, gdyśmy żądali, ażeby dla uniknięcia wątpliwości zamieniono tę nazwę na inną np. „w duchu polskim“, odrzucono nasze propozycje i trzymano się uparcie nazwy „narodowym“. Dopiero posunięta ewolucja Macierzy wykazała że w istocie pod pojęciem „narodowy“ kryje się pojęcie „n-dny“. A więc Macierz z drogi przez siebie nakreślonej zeszła i już w tym punkcie stała się służebnicą politycznego stronnictwa wbrew § 2 ustawy, głoszącemu o bezpartyjności instytucji. Że tak było niewątpliwie, dowiodły: sposób prowadzenia obrad na walnym zgromadzeniu w Warszawie, niedopuszczenie do głosu opozycji, udaremnienie żądania czytania i przedyskutowania wadliwej Ustawy, sposób obioru Głównego Zarządu, oraz n-dny skład takowego, a wreszcie tryumfalne hymny n-dnej prasy na cześć zwycięstwa swojego stronnictwa. A więc uratowano § 1 Ustawy, nadano mu wyźną treść oraz z góry już nakreślono drogę, po której kroczyć będzie Macierz. To wszystko, co N. D-cja nazywa dzisiaj „nienarodowym“, miało być wykluczone z Macierzy, gdyż jedynie N. D-cja posiada monopol na charakter „narodowego“ stronnictwa i ona jedna, według słów p. Dmowskiego i jego wyznawców ma prawo reprezentacji „narodowej“ we wszystkich dziedzinach naszego życia publicznego.

Tu leży punkt ciężkości i dla tego należało uwypuklić w naczelnym paragrafie Ustawy wyłącznościowy charakter instytucji. *II.*

Ze spraw ubezpieczeniowych.

Z powodu nadużyć popełnionych w zarządzaniu sprawami towarzystw ubezpieczeniowych „The Mutual Life Insurance C-o“ i „The New-York Life Insurance C-o“ wykrytych przez komisję śledczą pod kierunkiem senatora Armstronga Zgromadzenie prawodawcze stanu New-York, gdzie były pierwotnie legalizowane Towarzystwa ustanowiło prawo, na mocy którego wszyscy posiadacze polis mogą przyjmować udział w wyborze zarządu wspomnianych Towarzystw, nie potrzebując osobiście zjawiać się do urn wyborczych wystarcza wysłanie przez pocztę listy kandydatów pod adresem głównej siedziby tych Towarzystw. Szczerze demokratyczna zasada tego prawa zabezpieczającego interesy zamiejscowych właścicieli polis, zmusza nas do zwrócenia uwagi naszych czytelników, o ile są ubezpieczeni w powyższych towarzystwach, aby nie omieszkali skorzystać z przysługującego im prawa zmiany obecnego zarządu i podniesienia przynależnej im dywidendy od swych oszczędności, składanych w obce i jak widzimy nie zawsze czyste ręce. Utworzył się w tej sprawie międzynarodowy komitet, który podaje nazwiska proponowanych przez siebie kandydatów i te należy wypisywać na załączonych przy zawiadomieniu o wyborach—listach *A. S.*

Z Cesarstwa.

Jak donosi „Towariszcz“, prawie wszystkie ministerja rozesłały już do podwładnych sobie instytucyj na prowincji okólniki z uchwałą rady ministrów, zabraniającą urzędnikom instytucyj rządowych należeć do opozycyjnych partji politycznych. Wyjątek stanowi tylko minister oświaty. który wszelkiemi siłami opiera się rozporządzeniu premiera. Wprawdzie niektórzy naczelnicy okręgów naukowych rozsyłają ze swej inicjatywy okólnik wspomniany, czynią to jednak bez wiedzy ministra. Sprawę tę zaostrza jeszcze bardziej ta okoliczność, że niektórzy ministrowie pragną, aby okólnik wspomniany obowiązywał także profesorów uniwersytetu, jako pozostających na służbie rządowej. Przeciwko temu jednakże zaoponował kategorycznie minister oświaty. Według jego zdania, doprowadziłoby to do zupełnego upadku wyższe zakłady naukowe, ponieważ wielu profesorów nie podpisze okólnika i ustąpi; ci zaś, którzy pozostaną, będą mieli przeciwko sobie młodzież.

* * *

Rząd na organizację wyborów do Dumy Państwowej zamierza wydać miljon rubli, przyczem zwrócona będzie uwaga na wciągnięcie do akcji wyborczej urzędników. Doświadczenie przeszłych wyborów dowiodło, że urzędnicy stawali po lewicy, dla usunięcia więc tego niepożądanego zjawiska, zamierzono urzędników przy pomocy zachęty do służby przeciągnąć na stronę prawicy.

* * *

Do „Słowa“ telegrafują z Petersburga. „Nowoje Wremia“ ogłosiło, jakoby grupa centrum uchwaliła w sprawie żydowskiej rezolucję, wyrażającą, że uznając, iż prawodawstwo, dotyczące żydów, wymaga niewątpliwie przejrzenia i poprawy, grupa centrum uważa jednak, że nie jest na czasie przystępować zaraz do tego rozpatrzenia i że jest zbytecznym poddawać sprawę żydowską rozprawom oddzielnym od sprawy ogólnego równouprawnienia.

Wiadomość ta jest nieścisła. Chodziło głównie o to, czy grupa winna zalecić zniesienie natychmiast wielu ograniczeń, dotyczących ludności żydowskiej. Za takim zniesieniem przemawiali i głosowali wszyscy Polacy i inni wybitni członkowie grupy. Ostateczny projekt rezolucji ma być wypracowany przez biuro grupy i przedstawiony na jednym z następnych posiedzeń.

* * *

W celu obezwładnienia skrajnych partji socjalistycznych podczas wyborów, jak donosi „Towariszcz“, władze rządowe zamierzają utworzyć kilka grup z pośród osób, podzielających politykę rządu; osoby te będą wysłane na koszt skarbu do różnych miejscowości państwa dla paraliżowania działalności socjalistów.

* * *

Z powodu zbliżającej się kampanji wyborczej, departament policji polecił swym agentom prowincjonalnym zbadać: czy istnieją wśród ludności włościańskiej organizacje socjalno-demokratyczne i socjalno-rewolucyjne; jak liczne są i gdzie się znajdują te organizacje; do jakich organizacji należą ci agitatorowie, którzy dla swej agitacji wybrali sferę włościańską; czy istnieją jeszcze oddziały związku włościańskiego, tak zwane biura związku włościańskiego.

* * *

„Towariszcz“ donosi, iż podczas rozpraw sądowych w procesie rady deputatów robotniczych, obrońcy złożyli list b. dyrektora departamentu policji, Łopuchina, do prezesa ministrów, Stołypina, z dnia 27-go czerwca. Sensacyjny ten list może być porównany ze słynnemi rewelacjami ks. Urusowa.

Stołypin, który zaprzeczał ks. Urusowowi, tego listu obalić nie może, gdyż jest to raport, złożony mu przez podwładnego.

* * *

W liście tym Łopuchin, który z polecenia hr. Wittego prowadził śledztwo w sprawie nawołującej

---

Dzień więźnia w X pawilonie Bastylji warszawskiej.

(Dokończenie).

Żołnierz pośpiesznie opuszcza swoją placówkę, na której przez cały czas stał jak manekin.

Ruszamy do celi....

Mnóstwo wspomnień pod wpływem ożywczego tchnienia dźwięków w czasie spaceru wstrząsa mną... znowu złudzenie....

Zdaje mi się, że zburzyłem mury masywne, złamałem kraty, szczelnie dopasowane do okien i jestem wśród pokrewnych istot, z któremi wspólnie myślę, czuję, cierpię....

W różnorodnym zbiorowisku ludzi dostrzegam znajome postacie: wyciągam ku nim swe ręce, padam w ich objęcia...

Oszołomiony wizją—stoję po środku celi...

Wizja pryska... Naga rzeczywistość...

Cela wysoka... 9 kroków od jednego rogu celi do drugiej; 8 długa; 7 szeroka..

Na prawej stronie przy drzwiach dzbanek z wodą, w rogu piec kaflany—przy nim na ścianie prawidła dla więźniów; na wprost drzwi - okno okratowane z matowemi szybami; przy nim ruchomy stolik oraz taburetka.

Na lewej stronie celi masywne łóżko żelazne: na nim siennik, wypchany słomą prasowaną, kołdra wojłokowa, większa poduszka ze słomy, mniejsza z resztek pierza dartego...

Na masywnych, dębowych drzwiach dwa maleńkie otwory, zaopatrzone zzewnątrz klapkami mosiężnemi; otwory te skośnie wycięte posiadają tę własność, że żandarm spoglądające przez jeden, (otwór) dostrzega, co porabia więzień w jednej połowie celi — przez drugi —w drugiej.

Otwory te zwane „judaszowe oczy“, przez które co chwila spogląda żandarm, swym zgrzytem drażnią szczególnie zdenerwowanych więźniów, którzy, pragnąc ukryć się przed śledzącym ich nieubłaganie wzrokiem —biegając po celi, kryją się po kątach, padają na łóżko... zrywają, a w każdem miejscu dosięga ich wiecznie śledzące chłodne spojrzenie żandarma...

Zmierzch zapada z dziwnym pełnym tajemniczości szumem nad gmachem, wdziera się do cel, gdzie dłuższy lub krótszy czas goszczą obywatele, pozbawieni półwolności...

Śpiew ptaszyn staje coraz cichszy, czystszy, doskonalszy, w końcu ostatni dźwięk pieśni dnia rozbrzmiewa, gasnąc bezpowrotnie

Noc odwiecznym porządkiem roztacza swój płaszcz...

Zgrzyt klucza.. Usługujący żołnierz przynosi kubek herbaty bez cukru oraz kotlet, posiadający tę własność, że, jeśli nie spożyć go niezwłocznie, wkrótce staje się nieapetyczny..

Spaceruję po celi, goniąc echa złudnej wizji...

Żołnierz przynosi lampkę, stawia na stole wśród grobowego milczenia i pośpiesznie wychodzi...

Na korytarzu słychać dźwięk ostrog żandarma i co 2 godziny chrzęst zmieniających się patroli...

Samotność... Cisza pełna monotonności życia ujętego w szereg § §...

O $11^{1}/_{2}$ w nocy sygnał na przystani Wisły o 12-ej przeciągły sygnał lokomoty... poczym turkot ruszającego z miejsca pociągu ze stacji kolei Nadwiślańskiej, pociągu, w objęciach, którego nawpół wolni obywatele kraju, „gdzie zawsze po dniach nieszczęśliwych zostaje smutnych pół rycerzy żywych.

A może tam wśród mnóstwa różnorodnych osób jest chociaż jeden mocarz... Radosna myśl... Żywa myśl.,. Piano nucę... Pieśń ma była już w grobie, już chłodna... Ha!..

Ukołysany tym przypuszczeniem oraz nadzieją, że może poranek będzie zwiastunem promiennej przyszłości—zasypiam.

Dzień i noc to dwa etapy w życiu więziennem.

Pierwszy to poplątana, niespokojna, bolesna rzeczywistość—chorobliwe rozigranie niepokoju — rozkład logicznej myśli—kapryśne umiłowanie okruchu wszelkiej prawdy—złośliwa szydercza niesprawiedliwość...

Drugi to cicha, głęboka, skupiona siła, idąca w świetlne krainy ducha, śniąca o wolności, sprawiedliwa i głęboka...

Noc w więzieniu—to kraina idei, abstrakcji—to głębokie zrozumienie przepaści cierpienia, do której być może nie leci „w normalnych warunkach wzrok ludzki...

Nieodgadnione, tajemnicze, straszliwe — staje się tam niezmiernym pięknem; przed oczyma rozciąga się nieskończona kraina ducha, po której kroczy myśl dumna i wyzwolona!... *Jan Stachurski.*

do pogromów działalności publicystycznej urzędników departamentu policji, nietylko potwierdza to, co w Dumie mówił ks. Urusow, lecz wyjawia wiele tego, czego ten nie powiedział, i szczegółami, nic pozostawiającemi nic do życzenia, dowodzi faktu występnej działalności wyższych funkcjonarjuszów departamentu policji.

* * *

„Nowyj Put'“ donosi, że kwestja reformy Banku Państwa została ostatecznie rozstrzygnięta w sensie twierdzącym. Obecnie rozpoczęto już prace przygotowawcze.

* * *

Proknratorom izb sądowych, jak donosi „Rusk. Słowo“, polecono, aby celem ukończenia wszystkich spraw, spowodowanych przez przestępstwa prasowe— niezwłocznie umarzali te sprawy, z których nie wypływają dość poważne powody do sformowania aktów oskarżenia, lub jeśli oskarżenia są tak błahe, że można się spodziewać wyroku uniewinniającego.

* * *

Główny zarząd poczt i telegrafów—jak donosi „Riecz“ —otrzymał wiadomość, że Związek urzędników poczty i telegrafów wznowił swą działalność, a liczba jego członków jest obecnie daleko większą, aniżeli w r. z. Do związku przyłączyły się nawet najmniejsze filje pocztowe i telegraficzne w Cesarstwie

* * *

Jak donoszą dzienniki petersburskie, rada ministrów ułożyła projekt budżetu tylko na pierwszą połowę roku przyszłego i bndżet wydatków w drugiej połowie roku przyszłego będziez łożony do zatwierdzenia Dumy. Sesja Dumy będzie trwała 6 miesięcy.

* * *

Z Petersburga donoszą do „Now. Puti,“ że Stołypinowi polecono bezwarunkowo zbliżyć się do partji „odnowienia pokojowego“, aby w ten sposób zyskać punkt oparcia w sferach społecznych. Przytem dano mu do zrozumienia, że dotychczasowa pozbawiona wszelkiego gruntu polityka gabinetu nie odpowiada zamiarom Najwyższej władzy, ponieważ pomiędzy rządem a społeczeństwem powinna istnieć zawsze ścisła łączność.

* * *

„Towariszcz“ pisze, że podobno kontroler państwowy podczas rewizji sprawozdania ministerjum skarbu wykrył deficyt 150 tysięcy rubli w rubryce kredytu na „wydatki rozmaite“. Dla pokrycia tego deficytu ministerjum skarbu zamierza starać się o upoważnienie przez Radę ministrów na przeniesienie na to conto odpowiedniej sumy z kredytu zapomogowego dla biednych szeregowców

* * *

„Riecz“ zapewnia, że kadeci rozporządzają obecnie jeszcze większemi funduszami na agitację przedwyborczą, aniżeli podczas pierwszych wyborów.

Okólnik rady ministrów, zabraniający urzędnikom rządowym należeć do partji opozycyjnych, jak dotąd, w szeregach kadetów poczynił niewielkie szczerby.

Komitet centralny kadetów zajęty jest obecnie rozważeniem środków, które należałoby przedsięwziąć dla sparaliżowania następstw wyjaśnienia senatu, ograniczającego robotników i włościan w ich prawach wyborczych.

* * *

Do „Rusk. Wied.“ donoszą z Petersburga, że w ministerjum sprawiedliwości układany jest i wkrótce będzie złożony radzie ministrów projekt wprowadzenia zamiast sądów wojennych polowych, specjalnych sądów cywilnych z uproszczoną procedurą. Kompetencja tych sądów będzie się ograniczała do tych przestępstw, których sprawcy zostali ujęci na miejscu zbrodni. Jedyną podstawą do wytoczenia sprawy będą protokuły policyjne.

Dotychczas niewiadomo, czy te nowe sądy cywilne będą mogły wyznaczać kary według praw stanu wojennego.

Z Kraju.

Ekonomista. Opuścił niedawno prasę trzeci zeszyt kwartalnika „Ekonomista“. Zeszyt rozpoczyna artykuł stępny prof. Franc. Bujaka z Krakowa p. t. „Historja stosunków gospodarczych“, w którym autor uzasadnia znaczenie tej gałęzi wiedzy, oraz określa jej stosunek do nauk ekonomicznych i historycznych. P, Cezary Łagiewski zaznajamia czytelników w artykule „Kredyt krótkoterminowy dla rolników“, z postępami kooperatywy rolnej. Dalej znajdujemy dalszy ciąg wyczerpującej pracy p. Grotowskiego: „Rozwój instytucji dobroczynnych w Warszawie“. P. Jan Kucharzewski w obszernej i ciekawej pracy o „Socjaliźmie prawniczym“ analizuje jeden z nowszych kierunków *socjalnizmu naukowego* i określa jego stosunek do dawniejszych prądów społecznych i politycznych. Kronika ekonomiczna, finansowa i współdzielcza, rozbiory i sprawozdania, przegląd czasopism i bibligrafia dopełniają obfitą treść zeszytu.

Zebranie inauguracyjne Stowarzyszenia kursów dla analfabetów dorosłych. Ważna instytucja społeczna, podejmująca walkę z analfabetyzmem, w dniu dzisiejszym rozpoczęła oficjalnie swą doniosłą działalność. Posiedzenie inauguracyjne zagaił prof. L. Krzywicki przemówieniem, w którym, zaznaczając bezpartyjny charak er stowarzyszenia, protestował przeciw insynuacjom, rzuconym przez zachowawców pod adresem nowej instytucji. Poczym nastąpił wybór prezydjum zebrania; jednogłośnie obrano na przewodniczącego p. inż. A. Rosseta, który powołał na assesorów pp. Leszczyńskiego i Wankowicza, na trzymających pióro powołano pp. Wejchertównę i Jankowskiego. W przemówieniu, przyjętym głośnemi oklaskami, przewodniczący scharakteryzował cele demokratyczne stowarzyszenia, jego służbę w imię postępu i czystej nauki podjętą.

Dokonane wybory do władz Stowarzyszenia dały wyniki następujące: do Komisji Naukowej wybrano pp: Głowackiego Aleksandra, Krzywickiego Ludwika, Leszczyńską Stanisławę, Morawskiego Stanisława, Moszczeńską Izę, Weychertównę Władysławę, Cichińską Jadwigę, Heflicha Aleksandra, Malinowskiego Michała. do Komisji Administracyjnej: Janowskiego Henryka, Machajewskiego Stefana, Pileckiego, Rosseta Aleksandra, Rotwandową Marję, Tuszkównę Antoninę, Biegniewicza Stanisława, Eichorna Antoniego, Siewierską Halinę; do Komisji Rewizyjnej: Malinowskiego Feliksa, Świątkowskiego Józefa, Srebrnego Stanisława.

Prace przedwyborcze. Stosowanie do otrzymanego telegramu od ministra spraw wewnętrznych. władze właściwe, jak donosi „Warsz. Dniew.“ poleciły gubernatorom w Królestwie Polskim wydać rozporządzenia, aby listy osób, mających prawo uczestniczenia w wyborach do Dumy, były ułożone i ogłoszone najpóźniej do dnia 3 grudnia.

* * *

Nauczanie potajemne. Gieneral-gubernator rozesłał do wszystkich gubernatorów okólnik, polecając zawiadomić naczelników powiatów, że ustanowione w roku 1906 kary za nauczanie potajemne w Królestwie Polskim są zniesione.

Z prasy. Redaktorem „Gazety Polskiej“ zostaje p. Roman Dmowski. Webec faktu powyższego „Gazeta Polska“ będzie niewątpliwie organem Demokracji Narodowej.

Namiestnictwo w Polsce. „Strana“ potwierdza pogłoski, że sfery rządowe zamierzają wprowadzić namiestnictwo w Polsce.

Wybór namiestnika zależeć będzie od tego, czy rząd zdecyduje się pójść drogą rusyfikacji Polski, czy też drogą zjednywania sobie Polaków.

Nowa Instytucja kulturalna. W tych dniach, po zwalczeniu trudności legalizacji, rozpoczeła się twórcza praca tutejszego „Towarzystwa Szerzenia Wiedzy“.

Zorganizowano na razie dwie sekcje: biblioteczną i dla analfabetów, powołując tym sposobem do wspólnej pracy szersze grono osób. Już dziś dają się zauważyć skutki umiejętnego zgrupowania sił. Biblioteka, aczkolwiek pozostawiona ofiarnościi publicznej, liczy paręset tomów; szkoły dla anal,abetów, oraz kursy naukowe powstają na miejscu i w okolicy. Dotychczas staraniem Towarzystwa zorganizowano następujące uczelnie: W Częstochowie analfabetów 30, w Częstochowiance 15, Łojkach 46, w Korwinowie 50, w Wrzosowej 50, ogółem więc uczęszcza 191 osób.

Prócz tego w niektórych z wyżej wymienionych uczelni są utworzone kursy naukowe wieczorne, obejmujące naukę historji i języka polskiego, geografię fizyczną, oraz początkową astronomię i geologię.

Organizują się i będą powołane w tych dniach do życia dwie większe uczelnie dla analfabetów z kursami naukowymi w zakresie technicznym dla pracowników dépôt kolejowego.

Do dn. 25 b. m. „ Towarzystmo Szerzenia Wiedzy“ liczyło 350 członków. Zapisy wpływają nadal dosyś licznie.

Jeszcze o Uniwer. Warszawskim. Z powodu zamieszczonej w dziennikach petersburskich wiadomości o uchwale rady ministrów w sprawie uniwerrytetu warszawskiego, dzisiejszy „Warsz. Dniew.“ donosi, że rektor uniwersytetu warszawskiego nie otrzymał w tym przedmiocie żadnego zawiadomienia z ministerjum oświaty.

Legalizacja Marjawitów. Ministerjum spraw wewnętrznych uznało za konieczne uregulować stosunki między Marjawitami a wiernymi katolikami przez legalizację sekty Marjawitów i przyznanie jej praw, przysługujących innym uznanym przez państwo sektom i religiom.

Stowarzyszenie religijne Marjawitów jest uznane jako sekta legalna; pozwala się jej tworzyć związki kościelne, wyznawać bez przeszkód swoje wierzenia, wypełniać publiczną służbę Bożą w Kościołach i domach modlitewnych, wybierać na swój racunek osoby duchowne. Prowadzenie metryk oraz zapisów, równie jak wydawanie księżom-Marjawitom książeczek paszportowych, prawdopodobnie będzie pozostawiono władzom cywilny.

Życie polityczne w Królestwie. Za składanych przez gubernatorów raportów o położeniu w ich guberniach okazuje się, że tyko w guberni warszawskiej, piotrkowskiej i radomskiej utrzymuje się wrzenie, w innych zaś guberniach daje się zauważyć uspokojenie ludności i przywrócenie normalnego stanu rzeczy. W guberni suwalskiej w części północnej z ludnością litewską daje się zauważyć wielka liczba pożarów po wsiach. W gub. łomżyńskiej, lubelskiej, siedleckiej i płockiej panuje spokój tak, że w wielu miejscowościach policja nie korzysta z ochrony wojskowej; bez udziału wojska prywraca porządek. We wszyskich kancelarjach gminnych przywrócony został język państwowy. Ruch polityczny wśród ludności wiejskiej i miejskiej w tych guberniach nie przekracza granic opozycji legalnej. Podatki wnoszone są dość regularnie.

„Bund“ wobec wyborów. W sprawie wyborów ogłosił „Bund“ obszerną odezwę, w której zaznacza, że aczkolwiek formalnie sprawa udziału bundowców w wyborach będzie rozstrzygnięta na „konferencji partyjnej“, to jednak nie ulega wątpliwości, że decyzja będzie przychylna. Z tego powodu „Bund“ założył już centralne biuro wyborcze i zaleca zakładanie wszędzie lokalnych biur wyborczych. Pozatym wyjaśnia w odezwie szczegółowo, kto ma prawo wyborcze, a kto nie; w wyjaśnieniu pomija zupełnie prawa włościan i właścicieli większych posiadłości, ponieważ tacy nie należą do „Bundu“. Następnie opisuje porządek wyborów i wykazuje ścisłe terminy. Wreszcie zaleca śposoby agitacyjne biur lokalnych, nakazując obchodzić domy i mieszkania osób nieuświadomionych, dostarczać im deklaracji, wypełniać je i t. d.

Wyższe zakłady naukowe w Królestwie Polskim. Według prywatnych wiadomości, otrzymanych przez jednego z profesorów Rosjan warszawskiego uniwersytetu, sprawa wszystkich zakładów naukowych w Królestwie Polskim, została, na skutek prośby prezesa ministrów Stołypina, odłożona do czasu zwołania Dumy Państwowej. Unarodowienie wyższych zakładów w Królestwie, według tych pogłosek, będzie przedmiotem „targu politycznego rządu z Kołem Polskim za poparcie projektów rządowych w przyszłej Dumie i Radzie Państwa“

Wyroki sądów polowych.

W Sewastopplu. 29|X. odbył się sąd wojenno-polowy nad zabójcą dra Pietrowskiego. Zabójcę skazano na roztrzelanie. Nazwiska swego skazany nie ujawnił. Wyrok spełniono wczoraj o świcie.

29|X **warszawski** sąd wojenny skazał Surdę i Janklewicza na śmierć przez powieszenie.

W Petersburgu 31|X 8 osób zatrzymanych z liczby 20 uczestników napadu zbrojnego w zaułku Fonarnym na skarbnika komory portowej, a podających się za Siergiejowa, Icka Rabinowicz, Eugenjusza Ecchenbauma, Jana Miszyna, Aleksandra Koczetkowa vel Rozenberga, Jana Tołmczewa, Sergjusza Gołubiewa, Pawła Dorofiewa—zostali skazani przez sąd polowy karę śmierci.

W Petesburgu 31 X 5 osób przekonanych o zamiar rzucenia bomby do pomieszczenia, w któym zasiadał sąd polowy w Kronsztadzie— Wacław Tubolewicz, Anastazja Mamajewowa, Anna Benedyktowowna i szeregowcy Konstanty Własow i Aleksy Spattow zostali skazani przez sęd polowy na śmierć.

Wyrok wykonano.

W Petersburgu 31|X winny rabunku zbrojnego w sklepie mleczarskim Bazyla Toporikow, Sołowjew został z wyroku sądu polowego stracony.

W Lipowcu. 30|X zbieg z ciężkich robót Dubowyj, złodziej redywista niegdyś Bolibrzuch Glibecki został skazany przez sąd wojenno-polowy za rabunki zbrojne na śmierć.

Wyrok dziś wykonano.

W Dubnie. Tkaczuk za zabicie poborcy skabowego i Mabarow, oskarżony z art. 279 zostali skazani na powieszenie.

W Parnawie. 30|X rozstrzelano z wyroku sądu wojenno polowego zabójców uriadnika policyjnego, Laury: Kirstejna, Kulberga, Treislera, Lenuewardena oraz Ciluta, króry dokonał 22 zamachów.

Z ziemi Radomskiej.

Z Ostrowca. Oddział Ostrowiecki Uniwersytetu Ludowego Ziemi Rad. rozwija się i działalnością swą obejmuje różne już dziedziny.

W ubiegłą niedzielę 28 października sekcja artystyczna urządziła wieczornicę z następującym programem:

1) Słowo wstępne (treść i cel sekcji artystycznej i wieczornic).

2) Kwartet męzki: a) polonez—Kurpińskiego, b) prawdziwa miłość—Kosuta

3) Fortepian: polonez elegijny—Noskowskiego.

4) Deklamacja: „Dziwny ton“—Bałuckiego.

5) Śpiew solo „Skowroneczek śpiewa“.

6) Fortepian: a) warjacja na temat „O gniazdeczko“ Le Malic'a, b) Walc i mazurek Chopina.

7) Deklamacja: a) monolog dyletanta, b) Szczęśliwy—Rapackiego.

8) Kwartet męzki: a) samotna róża—Hemes, b) Hulanka—Chopina.

Początek wieczornicy o godz. 4½ po południu. Cena wejść dla członków po 10 kop. i dla osób postronnych po 10 kop. od osoby.

Z Bodzechowa. W miasteczku naszym odbyło się w dniu 28 października organizacyjne zebranie oddziału Uniwersytetu L. Z. R. Otrzymano depeszę od głównego siedliska z Radomia; Oddziałowi Bodzechowskiemu w dniu otwarcia Siedlisko główne zasyła serdeczne życzenia rozkwitu na pożytek szerokich warstw ludowych.

Bandytyzm. Ze środy na czwartek 31 X b. m. w nocy 18 uzbrojonych bandytów napadło w Opoczyńskim powiecie na osadę młynarską w Pile. Nakazawszy domownikom milczenie, a w przeciwnym razie, zagroziwszy śmiercią, bandyci zrabowali około 3 tysięcy rubli gotówką i nakazali właścicielowi osady Konopackiemu, aby odwiózł ich do kościelnej wsi Dąbrowa, co Konopacki pod groźbą brauningów wykonał.

W Dąbrowie bandyci groźbami zmusili Konopackiego do obudzenia proboszcza. Ostatni, słysząc znajomy głos, otworzył, a wtedy bandyci w podobny jak u Konopackiego sposób zrabowali około 800 rb. funduszów własnych, księdza i kościelnych, i poczym nakazali zawieźć się do osady młynarskiej Ruda. W Rudzie zrabowali młynarzowi około 200 rubli, a kiedy żona jego, widząc rabusiów, wszczęła alarm, bandyci poczęli strzelać, raniąc przytym troje dzieci młynarza. Z Rudy odjechali drogą ku Sulejowowi, lecz w lesie zeskoczyli z bryczki, nakazawszy Konopackiemu powrócić do domu i niemówić o tym nikomu. □

Z miasta.

Repertuar teatralny. W sobotę „Bracia Lerche“ głośna sztuka Adama Asnyka, dotychczas ze względów cenzuralnych nie dozwolona w Królestwie. Treść sztuki oparta na wywłaszczaniu Polaków w W. Księstwie Poznańskiem Dominujące role w sztuce dwóch braci Lerche odegrają pp. Halicki i Orlik. Przedstawienie dopełni operetka Ofenbacha „Bęben“ z panią Zarembską w roli tytułowej

W niedzielę po południu po cenach zniżonych głośna sztuka M. Gorkija „Na dnie życia“.

Wieczorem „Posłaniec № 6666“, operetka Ziechrere. W próbach głośna sztuka Engla „W przystani“ rzecz ta na wszystkich scenach budziła wielkie zainteresowanie.

Towarzystwo rolnicze. 16 listopada w Radomiu odbędzie się w gmachu Dyrekcji Szczeg. T. K. Z. ogólne zebranie członków Działu Handlowego przy Towarzystwie Rolniczym Radomskim.

17 listopada zaś w tymże gmachu ogólne zebranie członków Towarzystwa. W dnie te odbywać się również będą następujące posiedzenia: Ogólne zebranie członków, Związku hodowli bydła, posiedzenia delegacji hodowli nierogacizny, statystycznej, wykładów wędrownych, gorzelniczej.

Spodziewany jest liczny zjazd z Ziemi Radomskiej.

Rewizja i rabunek. We wtorek o godzinię 9 i pół wieczorem p. S. N. przechodził ze swym kolegą p. S. M. ulicą Długą. Przechodzących zatrzymał patrol dragonów i rozpoczął rewizję P. S. N. wyjął pugilares w którym miał 4 rb. 50 k. i trzymał go w ręku nie chcąc oddać rewidującemu go dragonowi. Wówczas ten ostatni wyjąwszy szablę z pochwy, przyłożył do szyi p. S, N., który pod groźbą śmierci zmuszony był oddać pieniądze. Prócz tego panu S. M. zabrali 50 k.

Gdy p. S. M. doszedłszy do dworca drogi żelaznej, zakomunikował o tym fakcie dyżurnemu oficerowi, ten odpowiedział że to *„nie jewo dieło“*.

Pan S. N. zaś spotkał na drodze oficera artylerji i opowiedział mu o powyższym fakcie. Otóż ten oficer powiedział, że nie będąc w tej chwili dyżurnym, nie ma prawa tu nic decydować, ale poradził udać się poszkodowanemu do urządku cyrkułowego. Poszkodowany p. N. na drugi dzień udał się do p. policmajstra. ∞

Napad. Wczoraj wieczorem na przechodzącego ulicą Wysoką praktykanta z drukarni p. Trzebińskiego napadli kozacy, odebrali mu 2 r. 50 k., które otrzymał jako honorarjum od p. T. pobili go nahajkami. □

Z T-wa Dobroczynności. Rada T-wa składa serdeczne wszystkim ofiarodawcom z ulic: Długiej, Warszawskiej, Górki-Lubelskie i Spornej za ofiarowane przedmioty i pieniądze na rzecz biednych.

Następna kwesta naznaczona na dzień 5 listopada t. j. na Poniedziałek i objąć ma ulice: Rwańską, Rynek, Spacerową, Nowy-Świat i przyległe.

Z więzienia. W dniu wczorajszym wypuszczeni zostali z więzienia tutejszego pp. Lipiński, Żardecki i Feiedenberg. △

Pobici przez kozaków. W środę w nocy po przedstawieniu w teatrze amatorskim na ulicy Warszawskiej patrol kozacki zatrzymał p. Żardeckiego i zapytał go skąd tak późno powraca, na otrzymaną odpowiedź że z teatru, kozak zamierzył się nahajką, którą świsnął w powietrzu, na szczęście dla p. Ż. bezskutecznie.

Następnie zatrzymał wracającego maszynistę teatralnego p. Piotrowskiego, którego uderzył nahajką między oczy tak że mu zrobił sińca na twarzy. Gdy tenże na drugi dzień udał się ze skargą do policmajstra, otrzymał tylko taką satysfakcję, że gdyby poznał bijącego kozaka, to kozak niewątpliwie byłby ukarany. Ale niestety w nocy trudno takiego pana poznać. ∞

Ze Straży Ogniowej. W niedzielę d. 4 b. m. o godz. 1½ po p. odbędzie się w Radomiu na placu Straży Ogniowej przy ulicy Długiej próba gaszenia ognia ręcznym aparatem Minimax.

Odczyt A. Świętochowskiego. Przypominamy naszym czytelnikom, że jutro t. j. w Niedzielę w sali resursy Aleksander Świętochowski wygłosi odczyt „O prawach mniejszości“. Godzina i ceny wejścia dla członków Uniwersytetu Lud. zwykłe.

Teatr polski. W czwartek została odegrana sztuka z powieści H. Sienkiewicza w przeróbce B. Filipowicza „Ogniem i Mieczem“. Publiczność dość licznie zebrana nie szczędziła oklasków wykonawcom, z których wymienić należy: p. p. Felińskiego (król Jan Kazimierz), Halickiego (Chmielnicki), Reckiego (Osoliński), Cornobisa (Skrzetuski) Orlika (Bohun), Zarembę (Zagłoba), Jerzyńskiego (Wołodyjowski), Romankiewicza (Rzędzian), p. p. Weiss (księżna Kurcewiczowa), Mirską (Helena) i Jerzyńską (Horpyna).

Na nutę krakowiaka.

Baje bajarz, baje
O panu w purpurze,
Co chłopków był królem,
Ich swobód przedmurze.

Dzisiaj też ma chłopek
Oswobodziciela:
Kajdany, więzienie
Dziś z pany podziela.

Baje bajarz, baje
O białym Aniele,
Aniele pokoju,
Co wojny wypiele.

Mamy w kalendarzu
Pokoju Anioła,
Dla tego to pono
We krwi toną sioła.

Baje bajarz, baje
O sądzie straszliwym,
Gdzie kozły dosięgnie
Ramieniem Bóg mściwym.

Przypadł nam w udziale
Sąd straszny polowy.
Jak liście jesienią
Lecą ludzkie głowy.

Lecz kurzą ślepotą
Że służki rażono,
Czy kozły, czy owce
Nie rozróżnią pono.

Biadać nam wypada
Nad taką przygodą,
Owieczki nam wyrzną,
Kozły nas pobodzą. *J. H.*

Do polskiego dziewczęcia.

Słuchaj, dziewczę, nachyl czoło,
Słuchaj, słuchaj, co za gwar!
Czy rozumiesz mowę onę,
Pieśń bez słów błogosławioną?
To rodzinne gwarzy sioło,
Lat dziecięcych żadość, czar,
Echa marzeń twoich, wiar.
Słuchaj, dziewczę, nachyl czoło,
Słuchaj, myślą naprzód goń!
Czy rozumiesz onę ciszę?
Wietrzyk listkiem nie kołysze,
To rodzinne duma sioło,
Błędny wzrok, stroskana skroń,
Niemy ból, rozpaczy toń!
Słuchaj, dziewczę, nachyl czoło,
Słuchaj, słuchaj, pojmij w lot!
Czy rozumiesz hasła one,
Wielkie głosy, odrodzone?
To rodzinne drgnęło sioło
Białe skrzydła, orli wzlot
Zmartwychwstania trąby grzmot.
Nachyl, dziewczę, nachyl czoło!
To ostatni dzisiaj trud.
W pocałunku nań Ci złożę
Apostolstwa ognie Boże.
Zrozumiałaś hasła one,
Wielkie głosy odrodzone:
Miłość bratnia, wspólny trud,
Wolna wiedza, wolny lud! *J. H.*

Z prasy polskiej.

Z pośród licznych artykułów traktujących sprawę przyszłych wyborów wyróżniają się szczerością i powagą artykuły *Przełomu.*

W artykule „Lojalność i nielojalność“ autor powiada:

„Obecna kampanja wyborcza jest dla żywiołów postępowych u nas sprawą *poważną*, bo poniekąd *ważą* się losy ich zdolności do solidarnej akcji zbiorowej.“

Rozpatrując działalność b. Koła Polskiego *Przełom* pisze:

„Przedewszystkim rzucają się w oczy: *zbytek lojalności wobec Petersburga, a brak jej zupełny wobec kraju.*

Proszę sobie tylko przypomnieć, bo czas już po temu, cały szereg występów zawsze spóźnionych, pełnych zastrzeżeń, nacechowanych niemocą, które stanowiły polską opozycję, w opozycyjnym parlamencie!

A więc każdemu pamiętną jest uchwała stronnictwa kadetów, poprzedzająca podpisanie wstępnej formuły poselskiej, uchwała, którą stronnictwo to odrazu zaznaczyło swój wolnościowy sposób interpretowania praw zasadniczych.

A więc wzamian owa podwójnie „historyczna“ deklaracja Koła Polskiego, wyprowadzająca prawne uzasadnienie autonomji z gwałtu kongresu wiedeńskiego.

Więc owe namiętne gorące rozprawy nad udzieleniem ministerjum *votum* nieufności, w których udział nasz ograniczył się bodaj do głosowania tylko.

Więc ów wyjazd do Wyborga według zwyczaju spóźniony, ale wbrew zwyczajowi nie „solidarny“ bo w ograniczonej liczbie, pod postacią delegacji. Więc zamiast czynnego udziału w tym zjeździe, zamiast stawiania odmiennych wniosków, o których mówiliśmy w artykule „Wyniki zjazdu kadetów“,—motywowanie nie podpisania odezwy *legalnym* powodem nie uznawania się za posłów wobec rozwiązania Dumy. Nareszcie, przyrzeczenie wydania własnej odezwy, przypuszczalnie równie energicznej choć praktyczniejszej, które to przyrzeczenie, ku uciesze paragrafowi 128, do dziś dnia nie zostało spełnione.

Te i tyle innych wrażeń, więcej bodaj odczutych, niźli uzasadnionych, składało się na to duchowe pognębienie, w jakie kraj pogrążały chciwie czekane i chwytane wieści z pałacu Taurydzkiego.

Nieoczekiwany zawód spotykał zwolenników Koła Polskiego, topniała wiara zgodnego przy wyborach bezpartyjnego ogółu; zaś moralna wygrana zbyt łatwa opozycji stawała się dla niej samej bolesną, bo chwilami cierpiała duma narodowa, a wyrzut własnej bezczynności natarczywie wciskał się do sumienia postępowców.

Tam, w Petersburgu, czuć było, że obawa zahazardowania się, narażenia autorytetu stronnictwa, wiązała posłom ręce i nogi, zamykała usta, tłumiła serca...

Tutaj obawa popsucia spraw polskich, nadzieja rychłego zwrotu w Kole ku lepszemu, hamowała porywy protestu, nakazywała patrjotycznemu społeczeństwu milczenie...

Posiedzenia Dumy ciągnęły się, aż się skończyły; odwetu nie było i kiedy padła Duma, otoczyła ją tylko jedna aureola—że była bezwzględnym protestem przeciw staremu rzeczy porządkowi, że była w całości opozycyjną.

Koło nasze padło, ale opozycyjność jego zostawiła niesmak lojalności...

. . . .

I właśnie kiedy się tak liczono ze wszystkiem i wszystkimi tam—nie liczono się jednocześnie z nikim i niczem tutaj.

Posłowie, którzy przedtem na tylu wiecach ustami swojemi i swoich; przeczyli zasadzie wybierania „najlepszych“, a stwierdzali konieczność wyboru tych, którzy mają „czucie“ z krajem, przez cały czas trwania Dumy nadużywali karności narodowej i niczem nie zdradzili tego czucia, nie nawiązali ze społeczeństwem żadnej nici wspólnej, żadnego kontaktu. Kiedy gdzieindziej posłowie korzystali z każdej wolnej chwili, by uświadamiać swych wyborców, by zasięgać ich opinji, i wiec za wiecem odbywał się w całej Rosji, i organy partyjne ogłaszały szeregi docieknań,—u nas publiczne życie polityczne zamarło, —nastąpiła cisza, w której słychać było jeno przyśpieszony oddech gorączkowego oczekiwania.

Murzyn spełnił swój obowiązek, murzyn może odejść...

Wyborów dokonaliśmy i, spełniwszy swoje — odeszliśmy...

Odeszliśmy, a gdzieindziej wprost nas odpędzono, że przypomnę panom bezpartyjnym powszechnie znany fakt u nas w Radomiu, gdy na zapytanie o informację co do działań naszych posłów, piewien o tyle trywialny, co czynny działacz endecki odpowiedział: „Gwiżdżemy teraz na was, potrzeba nam było waszych głosów, a teraz wara od wtrącania się!“

Autor artykułu w *Przełomie* kończy rzecz swoją w następujący sposób:

Odeszliśmy, ale do czasu; odeszliśmy, aby powrócić i żądać zdania sprawy, choćby zgodnego z waszą wzborską obietnicą, niezałatwioną przez anonimową bierną a spóźnioną enuncjację; na przyszłość przywrócenia praw narodu do sądzenia sądów waszych i was samych, boć was lojalność wobec przepisów Dumy nie obroni; chcemy wiedzieć, kto wam szarzyzny narzucił barwy, a czyny obezwładniał; chcemy, żądamy i uzyskamy *jawność posiedzeń przyszłego Koła Polskiego*.

* * *

Przełom w dalszym ciągu w № 3 rozwija poglądy swe na stanowisko koła Polskiego w przyszłej Dumie Państwowej.

Jednym z pustelutów byłej reprezentacji endeckiej w Dumie była zasada bezwględnej solidarności koła polskiego.

W sprawie tej p. Rosset mówi: jesteśmy głęboko przeświadczeni, że w parlamencie rosyjskim musi instnieć wiele takich konjunktur, wobec których solidarność Koła jest wręcz wskazaną, i ta solidarność nadaje Kołu siły i powagi.

Zresztą, chociażby Koło było przedstawicielstwem wszelkich odcieni naszych wierzeń polityczno-społecznych, to i wówczas nie będzie ono zbiorem przeciwieństw: tytuł „Polskie“ jest nie jakąś nieuchwytną abstrakcją, lecz rzeczową charakterystyką Koła, Stanowi jego istotny przymiot, właściwy wszystkim jego członkom, a znajdujący swój wyraz w sprawach obecnie bodaj najważniejszych.

Ale z drugiej strony wiele spraw ważnych dla kraju podlega kompetencji Koła, spraw, w których zapatrywania posłów z lewicy i prawicy są odmienne, rozbieżne, jak rozbieżnemi są interesy poszczególnych klas, rozmaitych światopoglądów, obywateli jednego kraju.

Narzucanie wówczas przez większość Koła posłom odmiennych przekonań obowiązku głosowania w parlamencie wbrew ich sumieniu, wbrew interesom ich wyborców, stanowi gwałt, gwałt tem wstrętniejszy, że jest przymusem duchowym, a więc najtrudniejszym do zniesienia.

To też, zdaniem naszym, w Kole Polskim o zastosowaniu zasady solidarności do *danej* sprawy, przesądzać winna regulaminem przewidziana, określona większość.

Na to jednak, by zasada solidarności mogła mieć zupełną moc i powagę uważamy, że w Kole tem słowo poselskie, wolne i niezależne musi być głośnem, że posiedzenia plenarne Koła muszą być *jawne*. Nasz to przywilej, że na tem zyska lewica; ale zyska na tem i bezstronność przesądzań o obawiązku solidarności w każdym danym wypadku, pogłębi się sam sposób traktowania spraw w Kole, skorzysta kraj cały którego opinja będzie miała stałą kontrolę, stały wpływ i na przebieg spraw publicznych i na ocenę działalności poszczególnych posłów.

Jesteśmy zatem za *solidarnością* Koła z bezwzględnym warunkiem *jawnością* posiedzeń. Sądzimy, że jest to stanowisko wskazane. Zając je nakazuje nam obowiązek służby patrjotycznej; sądzimy, że tą drogą żywioły postępowe najrychlej osiągną swój cel: przyswojenie masom narodu Polskiego idei szczerze postępowych a demokratycznych i nadanie nowej reprezentacji naszej barw i znamion, których niestety brakło poprzedniej: — szczerego dostrojenia się do wolnościowego tonu opozycyjnej reprezentacji rosyjskiej.

Tyle co do nas.

Czy natomiast dla zachowawców możliwym będzie zgodzić się na *jawność*—tego nie przesądzamy. Że istotnie jest ona dla nich conajmniej „niedogodną“, o tem świadczy dotychczasowa praktyta Koła Polskiego.

* * *

W *Kurjerze* lubelskim czytamy następujący list Aleksandra Świętochowskiego:

Od dwuch lat Warszawa żyje kawałkiem serca i muzgu, tym kawałkiem, który odpowiada polityce. Sprawy naukowe i artystyczne zeszły z wokandy tak dalece, że poświęcone im instytucje dają słabe znaki życia. Nawet świeżo zorganizowane Kursy Naukowe bez powodzenia walczą z obojętnością ogółu. Natomiast odradzający i wiele obiecującym jest przyśpieszony ruch w kierunku wytwarzania ognisk i warsztatów kultury, znany wam zresztą w Lublinie z własnych a pięknych tego rodzaju przedsięwzięć. Każda sesja komisji do zatwierdzania i regiestrowania stowarzyszeń ma długą listę najrozmaitszych związków. Nie wszystkie one się rozwiną, niektóre przed czasem uschną, ale z wielu pożytek będzie niezawodny. Ruch ten daje nam jeszcze tę korzyść, że wchłania w siebie i dla celów produkcyjnych zużywa energję społeczną, marnowaną na scholastyczne spory partyjne i stawianie niezliczonych wiatraków, mielących puste słowa.

Daremnie usiłowanoby zakryć fakt pogromu czynników rewolucyjnych przez represje wojskowe. Ciągłe areszty, rewizje, strzelanie na ulicach, sądy polowe—osiągnęły swój cel. O jakimś skutecznym oporze temu naciskowi i wogóle o stanie burzy—niema dziś mowy. Nadto ogromny popłoch rzuciła w szeregi socjalistyczne zdrada, która coraz częściej w nich się lęże i ułatwia policji tropienie. Pisma rozniosły wiadomość, że niejaki Czesław Jarociński, zwany „Jelonkiem“, który należał do drużyny bojowej P. P. S., wydał kilkunastu swoich towarzyszów, którzy mieli być we wtorek rozstrzelani, a we środę lud roboczy miał zamanifestować swe uczucia przeciw tej egzekucji powszechnem bezrobociem w Warszawie. Sprawdzono jednak, że zarówno Jelonek, jak wskazani przez niego nie byli bojowcami, że zostali straceni, a nawet sądzeni, strajk więc odwołano we wtorek wieczorem, mimo to niektóre fabryki, niepowiadomione w porę, nazajutrz stanęły.

* * *

W „Kurjerze Litewskim“ spotykamy korespondencję z Warszawy, uchylającą rąbek tajemniczej zasłony, za jaką kryje się działalność naszego „najpotężniejszego“ stronnictwa.

„Swojego rodzaju „rewolucję“ partyjną przechodzi i jedno z najbardziej zwartych wewnętrznie stronnictw—mianowicie partja narodowo-demokratyczna.

Na ostatnim zjeździe tej partji zarysowały się znaczne różnice poglądów, jakie zachodzą pomiędzy leaderami trzech, panujących obecnie w stronnictwie kierunków: Panowie Nowodworski, Stecki i Dmowski znaleźli się na trzech przeciwległych sobie biegunach.

Miało dojść już do kompletnego konfliktu, jeżeli nie rozłamu. Najambitniejsza w stronnictwie jednostka, p. Roman Dmowski, wszedł do zarządu partji ogromnie małą liczbą głosów, ledwie że całkowicie nie został przebalotowany. Stecki, były poseł do Dumy, najpoważniejsza umysłowość wśród N. D., uznany został za radykalistę, nie reprezentującego haseł partji. Glorją chwały okrył się natomiast p. Nowodworski.

Była chwila już pozjazdowa, kiedy zdawało się, że urażony i obrażony dyktator N. D., p. Dmowski, całkiem usunie się z partji i wytworzy swój samodzielny odłam z kilkoma wyszkolonymi przez siebie fanatykami N. D. ze szkoły galicyjskiej. Ostatecznie jednak p. Roman pogodził się z partją, ale niesnaski zostały i pierwej czy później znowu odezwać się muszą, zwłaszcza, że p. Dmowski zakłada własne pismo codzienne, które z jednej strony będzie konkurowało z organem większości wyznawców N. D., z „Dzwonem Polskim“, z drugiej strony pisma te doprowadzą do wzajemnych polemik, które osłabiać będą zewnętrzną zwartość stronnictwa.

Pan Dmowski przez czas jakiś nosił się z myślą nabycia „Gazety Polskiej“ i w ten sposób przyszedłby do gotowego stołu. Okazało się jednak, że same tylko stoły, krzesła i szafy więcej są warte w tem wydawnictwie, niżli portfel niedoszłego nabywcy „Gazety“.

Wobec tych smutnych okoliczności, p. Dmowski założy własny swój dziennik p. n. „Praca Narodowa“. Sekretarzem pisma zostaje p. J. Zamarajew (Ursyn), przybywający z Wilna, główną siłą piszącą będzie A. Sadzewicz ze Lwowa, ponieważ zaś sam p. Dmowski przyjechał do Warszawy z Krakowa, więc będzie to redakcja reprezentowana przez przedstawicieli wszystkich grodów b. Rzeczypospolitej.

W „Gazecie Polskiej“ tymczasem zajdą poważne zmiany w redakcji. Wydawnictwo to bierze całkowicie w swoje ręce Adam hr. Krasiński. Redaktorem najprawdopodobniej zostanie Tadeusz Smarzewski, znany autor „Wakacji w Anglji“. Czasowo funkcje redaktora pełni utalentowany publicysta, p. Bolesław Koskowski. Jak słychać, Koskowski zgóry zrzekł się jednak teki redaktorskiej, przekładając pracęściśle publicystyczno-pisarską.

Wyjaśnienie senatu, pozbawiające robotników prawa wyborczego z tytułu mieszkania spadło, jak nieoczekiwany grom w masę proletarjacką. Jej kierownicy bądź już objawili zamiar, bądź byli gotowi przyjąć udział w wyborach do przyszłej Dumy. Po tem ograniczeniu prawdopodobnie cofną się, gdyż nie tylko musiałyby wyrzec się najdrobniejszego zwycięstwa, ale nawet wpływu. Zresztą jest to tylko nasz domysł.

Jeszcze nie zakasano rękawów do roboty agitacyjnej, ale już rozpoczęto we wszystkich stronnictwach narady nad taktyką wyborów. Naturalnie Demokracja narodowa pośpiesznie montuje swoje stare maszyny, które jej służyły podczas przeszłej kampanji. Należy się przygotować na tę samą a może powiększoną produkcję smoły, którą obmazywała swoich przeciwników. Czy tym razem główna zaprawa tej smoły będzie antysemicka—nie wiadomo jeszcze. Podobno „stronnictwo całego narodu“ rzuca kokietujące spojrzenia w stronę Żydów, a jeśli ich pozyska, natychmiast zamianuje najszlachetniejszymi obywatelami kraju. Nie są to zaś umizgi całkowicie bezcelowe, gdyż część patrjotów starozakonnych już podczas zeszłorocznych wyborów uznała, że najbezpieczniej pod skrzydłami kokoszy endeckiej. Oni też najwięcej spali jej złotych ziaren w Warszawie. Neofityzm jest w każdej postaci żarliwym.

Z prasy rosyjskiej.

Cała prasa postępowa rosyjska potępia ostatnie interpretacje niektórych punktów ustawy wyborczej przez senat i dopatruje się w nich wszelkich oznak jakby nowego prawa wyborczego, nowego dowodu lekceważenia przez biurokrację praw społeczeństwa.

Wszędzie zatem w kołach społeczeństwa rosyjskiego, sympatyzujących z ruchem wolnościowym, wre praca w celu zbadania, czy nie można w jaki sposób usunąć niepożądanych skutków tego komentowania ustawy wyborczej przez senat lub sparaliżować je w drodze obejścia, czy też oparcia się na innem prawie?

I oczywiście wynaleziono.

Ograniczenie ustawy wyborczej względem włościan wyjaśniające, że na pełnomocników zebrań gminnych do udziału w zjazdach wyborczych mogą być wybierani tylko włościanie, posiadający własne domostwa miało na celu usunięcie z zebrań wyborczych bezrolnych, oraz takich ludzi, którzy nie byli już właściwie włościanami (nprz. Aładin i Anikin), lecz formalnie zaliczali się jeszcze do stanu włościańskiego.

Otóż art. 56 i 192 ustawy o włościanach pozwalają włościanom obejść postanowienie senatu. Artykuł 56 bowiem nadaje prawa wyborcze wszystkim funkcjonarjuszom gminnym do stróży leśnych i gminnych włącznie. Artykuł zaś 192-gi pozwala wybranym spełniać odrazu polecone przez zgromadzenie gminne funkcje i ochrania ich działalność od samowoli administracji.

Jeżeli przeto—pisze „Nowyj Put“ — zwolennicy p. Anikina, naprzykład, zapragną wysłać go do Dumy, i jeżeli on nie ma własnego domostwa i jest pozbawiony prawa wyborczego w danej gminie na zasadzie ostatniego wyjaśnienia senatu, to obierają go stróżem leśnym lub polnym i nadają mu w ten sposób prawo wyborcze.

Podobnież łatwo, jak zapewnia „Towariszcz“, obejść się daje redakcja przez senat prawa wyborczego robotników do specjalnej kurji robotniczej. Nowe prawo głosi, że w kurji miejskiej tracą prawo głosu ci robotnicy, którzy posiadają je w kurji robotniczej. Należy zatem urządzić tak, aby robotnicy posiadający mieszkanie na własne nazwisko nie posiadali prawa głosu w kurji robotniczej. Osiągnąć da się to w ten sposób: robotnicy w chwili zapisu swych nazwisk na listy wyborcze kurji miejskiej i w dniu wyborów powinni wypisać się z fabryk, czyli na dwa tygodnie przed ustanowionemi terminami wyborczemi wymówią fabrykom miejsce na dzień-dwa. Potem naturalnie mogą powtórnie wstąpić do nich. Wówczas już jako zwyczajni właściciele mieszkań na własne imię zyskują pełne prawo do uczestnictwa w wyborach miejskich.

* * *

Z powodu powtarzanych uporczywie pogłosek o utworzeniu namiestnictwa w Polsce „Birżewyja Wiedomości piszą:

„Surowe represje, którym podlega Polska od roku, nie tylko nie doprowadziły do pożądanych rezultatów i do przywrócenia spokoju, lecz dały wręcz przeciwne wyniki. Wytworzyło się jakieś zaczarowane koło. Stan wojenny, zastrzeliwanie przechodniów, surowe wyroki sądów wojennych, ustawiczne kontrybucje—wszystko to powiększyło do nieskończoności liczbę osób, gotowych na wszystko, lekceważących życie innych i życie własne.

„Administracja miejscowa nie była w stanie obronić życia i bezpieczeństwa nietylko obywateli, ale nawet i niższych organów władzy. Pociągi pocztowe ograbiane są w biały dzień, rabowane są sklepy monopolowe, dokonywane napady na dwory, fabryki, zaklady handlowe, mieszkania przywatne.

„W Królestwie Polskim wypróbowano wszyskie środki, znajdujące się w arsenale naszej mądrości państwowej, z wyjątkiem jednego... Kiedy stan rzeczy w Finlandji wziął groźny obrót, zastosowano tylko jeden środek: przywrócono dawny porządek, naruszony przez Bobrikowa—i na całem terytorjum od morza Baltyckiego do stepów środkowo azjatyckich niema kraju spokojniejszego od Finlandji.

„Obecnie gazety donoszą, że w wyższych sferach rządowych powstał projekt utworzenia w Polsce namiestnictwa. „I rzeczywiście, czy nie byłby już czas nareszcie zastosować w Polsce ten sam środek, który został zastosowanym w Finlandji i przywrócić dawny porządek, naruszony w tym kraju na mocy ukazu z dnia 17-go lutego 1832 roku i naruszany systematycznie w ciągu prawie lat 75; czy nie byłby czas nareszcie przywrócić krajowi jego ustrój autonomiczny, z którego korzystał na zasadzie aktu z roku 1815, przywrócić mu konstytucję, którą *de jure* nigdy mu nie była odbieraną?

„Pierwszym krokiem do przywrócenia legalnego porządku i uspokojenia Polski powinno być mianowanie namiestnika i utworzenie komisji (ministerjów lokalnych) z pośród działaczów miejscowych, przywrócenie urzędu sekretarza stanu do spraw Królestwa Polskiego dla bezpośredniego obznajmienia Korony z potrzebami kraju; drugim—zwołanie sejmu, który nie był zwoływany od 75 lat.

Gienerał Skałłon, oczywiście może pozostać w Warszawie na czele wojska na wypadek najścia innoplemieńców, lecz zarząd cywilny kraju powinien przejść w inne ręce i, w razie potrzeby, władza wojskowa powinna przychodzić z pomocą władzy cywilnej.

„Nie wątpimy, że przywrócenie porządku prawnego będzie skuteczniejszym środkiem, aniżeli wszystkie stany wojenne i dyktatury.

„Nieprzezwyciężoną przeszkodą do urzeczywistnienia powyżej wyłuszczonej myśli nie może być brak ludzi.

Ludzie się znajdą!“

KORESPONDENCJE.

Ostrowiec d. 21|X 1906 r.

W niedzielę d. 21 b. m. mieliśmy odczyt, wygłoszony przez redaktora tygodnika „Społem“ p. H. Wojciechowskiego: „O stowarzyszeniach współdzielczych“.

Treść odczytu prelegient podzielił na dwie części. W pierwszej wyjaśnił słuchaczom znaczenie towarzystw współdzielczych dla robotników, w drugiej—opowiedział rozwój takich towarzystw zagranicą, a głównie w Anglji.

Do zawiązania kooperatywy, według prelegienta, i jej pożądanego rozwoju potrzeba dwóch głównych warunków, a mianowicie oświaty i dobrej woli.

Inaczej mówiąc członkowie towarzystw współdzielczych powinni być o tyle uspołecznieni, aby wzajemne stosunki między nimi były wogóle możliwe i łatwe, nawet w wypadkach, gdy wspólne prawa i obowiązki nie są ściśle określone, powtóre—aby celem kooperatywy były nie zyski i wysoka dywidenda, lecz tylko dobro członków. To ostatnie zdanie należy rozumieć w ten sposób, że obowiązkiem towarzystwa współdzielczego powinno być ułatwienie zamiany produktów między członkami, z których jeden jest producentem, a drugi kosumentem.

Treść odczytu wywarła bardzo dodatnie wrażenie na sluchaczach, gdyż przedmiot jest wogóle aktualnym, a sposób wykładu był nadzwyczaj jasny i przystępny.

Niektóre fabryki i warsztaty angieskich towarzystw współdzielczych mogliśmy oglądać na ekranie, gdyż odczyt był ilustrowany obrazami niknącymi.

P. Wojciechowskiemu należą się wyrazy prawdziwego uznania za popularyzowanie tak pożytecznych dla społeczeństwa projektów.

Może przyjdzie wkrótce czas, że i my będziemy w możności zawiązania takiego towarzystwa. *L.*

OGŁOSZENIA.

Redaktor i Wydawca Dr. H. Fidler. Druk „Jan Kanty Trzebiński„—Radom.